

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 zhr. 75 cent.
miesięcznie	1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:	
do państwa austriackiego	5 zhr. — cent.
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.
do Szwecji i Danii	6 " "
do Francji i Anglii	23 franków.
do Włoch	25 " "
do Belgii i Szwajcarii	18 " "
do Turcji i ks. Naddun.	18 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Włocławski* w rynku. W Paryżu: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik *Kaczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. *A. Opatkowski*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hausenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Hausenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopracowane wane nie ulegają frankowaniu.

Zadania Rady szkolnej.

I.

Niebawem zebrać się ma Rada szkolna, z którą wiąże się wielka kraja nadzieja, ustalenia w naszym wychowaniu publicznym zasad lepszych, odpowiedzialniejszych naszym wyobrażeniom i narodowym potrzebom. Nie od rzeczy więc będzie zastanowić się nad zadaniem tej nowej instytucji autonomicznej.

Na wstępie uwag naszych o dzisiejszej szkole reformie wynurzyć musimy żal, iż Rada szkolna w składzie swoim na dziesięciu członków ograniczoną została, obawa bowiem czy to komplikowania czy opóźnienia wielością zdań ważnego dzieła reformy, wydaje nam się plonną. Przeciwnie wielość zdań w przedmiocie, tak rozgałęzionym i cały naród gorąco obchodzonym, miałyby swoje korzyści, między wieloma bowiem zdaniem wpływa zawsze i utrzymuje się na wysokości zdanie najzdrowsze i najgruntowniejsze. Dla tego żałujemy, że ognisko krajowej oświaty, Kraków i Lwów, tak skąpo w Radzie są reprezentowane.

Zadania Rady szkolnej ani małe ani łatwe, zwalwszy stuletnią blisko przeszłość, w której dla wychowania narodowego u nas nie tylko nie czyniono, lecz przeciwnie wszelkimi wypaczano je sposoby. Ducha bowiem narodowego, którego szkoły nasze w chwilach pierwszego rozbioru kraju, utrzymywały w ciemnym fanatyzmie powścią, wprowadzono potem w błądnie koła obcych wyobrażeń. Dokonywano tego zwłaszcza w Galicji za pomocą właściwych Niemcom pojęć dydaktycznych, których celem w poważne formy była ubrana. Tak przyćmione zostały rzeczywiste oświaty promienie, które zawiązała podówczas w Warszawie komisja edukacyjna po innych częściach dawnej Polski zbawczo rozsyłała.

Kiedy w pozostałych Rzeczypospolitej ziemiach, począwszy od cennego pod pedagogicznym i dydaktycznym względem Elementarza komisji edukacyjnej z roku 1785, dokonywano reformy, odpowiedniej potrzebom ducha i charakteru narodowego, dano u nas dzieciom w przekładzie polskim elementarz niemiecki. Gwałcąc naturalną dydaktyki zasadę, połączono z nim od samych początków naukę języka niemieckiego, i subtelnościami lingwistycznymi zabijano rozwój umysłowych władz młodzieży, głuszone właściwe edukacji potrzeby. Kiedy rzeczona komisja w przekonaniu, że w dobrych książkach elementarnych spoczywa główne jej zadanie, postanowiła, aby książki te przedstawiały jedno pasmo prawd, połączonych z sobą w sposób, iżby ucznia z wczesnego w praktyczną wprawiła loikę, to w Galicji loikę tę w przedmiocie n. p. historii rozpoczynano dziejami rakuskiemi, a bez uwzględnienia, że przeszłość nasza była inna, kazano się uczyć młodzieży naszej z tych samych książek, z których uczono w innych, staro-austriackich krajach. Tak przedstawiano nam w Leopoldzie Babenbergu, naszego Piasta, kazano uczyć się religii w obcym języku, krzywiąc w ten sposób przyrodzoną wszelkiej edukacji podstawę. Książki, które nawet dla niemieckich prowincji cesarstwa nie przedstawiały dydaktycznych korzyści, były już całkiem niestosowne dla naszej młodzieży, gdyż zagłuszały ducha formami, przeciwnymi warunkom zdrowego wychowania, nawet bez względu na naszą narodową odrębność.

Rok 1848 sprowadził niejaki zmiany. W uznaniu barbarzyństwa zasady: udzielania nauk w obcym młodzieży języku, wydano niejaki rozporządzenia, uwzględniające język narodowy. Wszystko to jednak, nawet jasno wypowiedziana wola monarchy, zostawało na łasce ludzi, krajowi niechętnych, tak, iż w dawnej monstrualności wychowania publicznego nie wiele się zmieniło. Dawniejsze nienetwo zastąpiły tak wygórowane wymagania filologiczne, iż zdawać by się mogło, że z dzieci naszych zagorzałych klasyków, samych tylko profesorów łaciny i greki zamierzano uczynić. Innych przedmiotów udzielano o tyle, o ile tego naszym nowożytnym klasykom dla zamaskowania niedostatków systemu konieczne potrzeba.

Nauki przyrodnicze jeszcze dotąd w widocznym zostają upośledzeniu, a historia w zupełnym zaniedbaniu. Żębna w elementarnym nauczaniu zasada dedukcyjna brzdzi w niej bez końca. Za jej przewodem wprowadzają młodzież naszą do przybytku historii oschlemi teorjami, pomijając rzeń rzeczy — proste, jasne, wszechstronne faktów wyłuszczenie, bawiąc się jedynie ich wynikami i wyprowadzaniem z nich ogólnych poglądów, ucząc młodzież naszą nosić się nad przestworami dziejów na skrzydłach, ulepionych woskiem niewiedomości i uprzedzeń, ucząc ich powierzchowności. Nadto w wykładach niby dziejów powszechnych mają miejsce tylko pewne uprzywilejowane narody, tylko zachodnia i południowa część Europy. Wschód jej i Północ, to niby mętny ogon zachodniego komety, przez który tu i ówdzie przebija jaskrawość wargobizantyno-mongolo-moskiewskiego fałszu.

Tu już przedstawia nam się jedna z wiel-

kich potrzeb reformy. Za oddaniem bowiem głosu prawdzie historycznej, za przyznaniem wszystkim członkom wielkiej rodziny ludzkości równych praw w spełnianiu jej posłannictwa, posłabymy i inne prawdy, posłabymy większą równość w traktowaniu naukowych przedmiotów. Wszakże historia, to najwyższa ludzkości nauczycielka, to matka, rodzicielka wszelkiej dydaktyki. Ona więc, gdyby jej nie upośledzano, dostarczyłaby reformie niejednej ważnej skazówki, rozwiązałaby niejedną dydaktyczną i pedagogiczną wątpliwość, wpoiłaby w nas to przekonanie, że w zamierzonym podźwignieniu ludu w oświacie, ona jedna najgłośniejszym jest czynnikiem, bo ona jedna zdoła nadać ludowi namaszczenie obywatelskie. Bez znajomości dziejów nie ma obywatelskiej zacności. W zastosowanie więc przedmiotu historii do potrzeb ludu wiejskiego, powinna reforma włożyć walną część swego usiłowania.

Nie dość atoli na tem, reforma bowiem jeżeli ma być narodową, wejrzeć nadto powinna w różnice dróg, do nauki wiodących, przekonane się powinna, że innymi umysł polski, innymi niemiecki zdążyć lubi ścieżkami do naukowych zdobyczy. Reforma dzisiejsza zwrócić ma młodzież polską z niewłaściwych dla niej dróg dydaktyki niemieckiej i wprowadzić ją w odpowiednie umysłowi polskiemu koleje.

II.

Zastanawiającemu się nad rozwojem i postępem oświaty u rozmaitych narodów, nie trudno dostrzedz, że nie wszystkie jednemi do skarbów nauki zdążają drogami. Anglicy od czasu swego Bakona Werulamskiego chwycili się w naukach metody indukcyjnej, polegającej na gromadzeniu i rozpoznawaniu szczegółów, na których podstawie dopiero do ogólnych o przedmiotach wyobrażeń wznosić się zwykli. Dlatego to głośna metoda Bella i Lankstra, według której szczegół, przez nauczyciela uczniom wyłożony, zaraz przez tychże innym bywa podawany, przyjęła się u nich i cudów dokazywała. Podobnie Francuzi w badaniach i nauczaniu są przeważnie zwolennikami zasady indukcyjnej. Umysłowi niemieckiemu droga od szczegółów do ogółu staje się wstrętną. U Niemców badanie i naukowość wstępny odbywa się bojem. Na czele przedmiotów definicje, to niby szpice grotów, które mi uceń wojować ma po przestworach nauk, i niemi zdobywać szczegóły, choćby te do całości przedmiotu nie weszłyby przystawiały. Gdyby nawet z pod zabórce płaszcza definicji wydzierały się, to przyjęta a priori zasada trzyma je pod nim przemocą, i dedukcyjnie nagli do posłuszeństwa.

Wręcz przeciwnymi drogami szła i pójdzie naukowość polska. Nie stacza ona mieczem aprioryzmów jak niemiecka walnych bitew z przedmiotem obusiecznym, lecz w podjazdowych utarczkaach zdobywa naprzód szczegóły, gromadzi je, rozpatruje, porównywa i porządkuje, a poznawszy podobieństwo jednych, różnice drugich, wywodzi z nich ogólne prawdy i zasady. Tak postępowano u nas przed wieki, pokąd jeszcze jezuitizm fanatyzmem nie skaził wiedzy narodowej. Tak postępowali pijarzy, gdy jezuitom berdo naukowości wytrącić zamierzali. Tak wręcz stała się komisja edukacyjna, gdy piszącym dzieła elementarne poleciła, aby w książkach, przez siebie układanych, nie kładli rzeczy i wyrazów ogólnych przed szczegółami, złożonych przed pojedynczymi, oderwanymi myślą przed podpadającymi pod zmysły. W naukowości polskiej panuje płodna w postępie indukcja, która do gruntowności prowadzi, w niemieckiej zgubna w nauczaniu dedukcja, zdolna spładzać zarozumiałość i przesady, wbijać w dumę mniemanej umysłowej wyższości, przez którą zawsze przebijają się ów grot aprioryczny, podobno-wy. Wszakże za przewodem indukcji, nasz nieśmiertelny Kopernik, niemogąc pogodzić się z nieładem Ptolomejskiego systemu, a rozpatrując się badawczo w szczegółach budowy świata i kombinując je z sobą, odkrył tajemnice niebieskich ciół obrotu, stał się twórcą nowszej astronomii. Wszakże Kepler jedynie za sprawa tyle płodnej indukcji, obserwując obrotu Marsa, przekonał astronomów o eliptyczności dróg planetarnych, czem system Kopernika pojął i udokonał. Wielkiemu wrzesie Newtonowi indukcyjny szczegół spadającego z drzewa jabłka, dał powód do zbadania siły grawitacyjnej, która ciała niebieskie w przestworze świata utrzymuje w wzajemnej od siebie zależności. Tak więc kombinowane indukcyjnie przenikliwą myślą szczegóły, doprowadziły nauki przyrodnicze w ogólnie dość krótkim czasie do rezultatów olbrzymich, — gdy tymczasem zdjęty dedukcyjnie z pozorów ogół Ptolomejskiego systemu trzymał ludzkość w półtora-tysięczno-letniej grubej niewiedomości.

Rada szkolna przed innemi płodność w nauczaniu zasady indukcyjnej zbadać by powinna, zanim przystąpi do wytknięcia prawideł, według których młodzież nasza znów może przez wieki jako do przyszłych obowiązków obywatelskich będzie się sposobie. Rozpatrzenie się w niej i jej do wychowania publicznego zastosowanie, samo z siebie proste, jasne, każdemu zro-

zumiałe, przyniosłoby nauce i krajowi nieobliczone korzyści. Samą zaś Radę postawiłoby w pamięci narodu tak, jak w niej po dziś dzień zostaje komisja edukacyjna i Liba edukacyjna ks. Warszawskiego. Dlatego obowiązek rozpatrzenia się w ustawach tych wiekopomych instytucji, kładziemy na pierwszym miejscu. Choćby Rada szkolna nic innego nie uchwaliła nad to, co się w zbiorach tych achwał znajduje, odrzućmyż użyte, nieprzydatne dziś szczegóły, już tem samem zasłużyłoby się krajowi, bo już tem wprowadziłaby nasze wychowanie publiczne na tory naturalniejsze. Gdy w łonie swem kilku liczy członków, którzy podczas pobytu swego w Krakowie mieli sposobność poznania przechowywujących się tam naukowych tradycji polskich, to spodziewać się możemy, że dzisiejsza reforma wejdzie w koleje właściwą, w koleje narodową. Tuszymy mianowicie o niezawisłych członkach Rady, iż użyją całego zasobu swej erudycji i patryjotyzmu, aby wykryć niestosowność niemieckich, wykazać właściwość polskich form nauczania. Tuszymy, że Rada skruszywszy ostrze nieprzystających do nas cudzoziemskich teorji, skruszywszy zasadę dedukcji w nauczaniu elementarnym, zbuduje za przewodem indukcji system nowy, jak Koperników jasny, każdemu przystępny, prostotą swoją nęcący.

Tu nasuwa nam się pytanie, czego głównie po członkach Rady szkolnej wymagać mamy prawo. Zdaniem naszym do Rady szkolnej potrzeba przede wszystkim oświeconego patryjotyzmu, a w drugim dopiero rzędzie erudycji książkowej, na to, aby zgubność dotychczasowych form nauczania wykazać i uchylić. Poczucie narodowe i zdrowy, obcemi teorjami niezarażony rozum, to jak mniemamy główna kwalifikacja na członka Rady szkolnej. Wszakże niedawno temu jeden z posłów włościańskich, skierowawszy mowę swą ku potrzebie zakładania ogródków ze szcepami drzew owocowych przy każdej szkole wiejskiej, pojął lepiej zadanie tej szkoły, aniżeli ci uczeni panowie, którzy niemiecką gramatykę do niej wprowadzili. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 5. września. Komitet ściślejszy komisji konstytucyjnej, w którego skład wchodzi pp. Brestl, Froschauer, Kaiserfeld, Klier, Kuranda, Sturm, Waser i Ziemiałkowski, odbył posiedzenie dopiero w sobotę po południu.

Komisja prawnicza na wczorajszym posiedzeniu swoim, zajmowała się §§. 144—147 projektu prawa karnego, rozpoczynającami rozdział o „karygodnych czynnościach przeciw powadze i skuteczności władzy publicznej.“ Większością głosów uchwalono zebrać §§. 114 i 115 w jeden paragraf, traktujący o podburzaniu do nieplacenia podatków, o tworzeniu związków i stowarzyszeń w tym celu i t. p. Karę na to przestępstwo naznaczono od 1 do 4 miesięcy, a w razie wywołanych zjad zaburzeń na 4 miesiące do 1 roku „zamknięcia“. Następne dwa paragrafy przyjęto jednogłośnie według brzmienia projektu.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto jednogłośnie §§. 118—120, z tą zmianą, że za zbrodnie buntu dla przewrótów wyznaczono karę nie od 12—20, ale od 8—12 lat więzienia, a dla innych winowajców od 4—8, zamiast od 8 do 12 lat więzienia.

Paragrafy 121 i 122 wykreślono, ponieważ zawarte w nich postanowienia znajdują się już w innych paragrafach.

Paragraf 123 zmieniono w ten sposób, że kłoby przy głosowaniu w jakiegokolwiek korporacji publicznej lub reprezentacji, albo przy wyborach do takiej władzy lub reprezentacji gwałtownym lub podstępny sposobem sprowadził rezultat, sprzeczny z wolą głosujących, ma być ukarany zamknięciem na 1—4 miesięcy, jeżeli w czynności jego niema innego, cięższego przekroczenia.

Zrobiono także zmianę w §. 128 i taką samą karę, jak powyższą, naznaczono na każdego, który kupował lub sprzedawał swój głos przy głosowaniu albo przy wyborach.

Dzisiejsze dzienniki wieczorne otrzymały z Pesztu telegram, według którego *Pesti Naplo* tak podaje treść najnowszych propozycji, uchwalonych przez deputację węgierską, że Węgry pacyliby 28 milionów na wydatki wspólne a 25 milionów na procenta od długu państwa. Zdaje się, że telegram mylnie podał treść artykułu *P. N.* i że jest tam mowa nie o 28 i 25 milionach, ale o 28 i 25 proc. od ogólnej sumy, co wyniosłoby razem znacznie więcej niż 53 mil. Zważywszy, że budżet długu państwa wynosi około 160 milionów, więc przypadałoby na Węgry 40 mil. czyli razem z wydatkami na sprawę wspólnie około 68 milionów. Prawdopodobnie więc zachodzi tu pomyłka ze strony telegraficznego Biura korespondencyjnego, i to pomyłka, która przeraża nie mało finansistów wiedeńskich.

Z Wiednia telegrafują do Biura Wolfa w Berlinie, że austriaccy biskupi otrzymali zaproszenie na zjazd w Bernie. Celem zjazdu ma być narada nad zamiarem p. Beusta, użycia dóbr ko-

ścielnych do uregulowania sprawy długów państwa.

Debatts z 4. bm. pisze: P. Rouher odjechał dziś rano do Paryża po dwudniowym pobycie w Wiedniu. Gdy zaś p. Beust dopiero wczoraj wieczór przybył tu pociągami z Salzburga, więc obydwa mężowie stanu nie widzieli się wcale. Konjekturalnej polityce ubywa tym sposobem interesującego przedmiotu. Nie potrzeba dodawać, że p. Rouher nie pojedzie na Berlin do Paryża.

Peszt d. 5. września. Ostatni list Koszuta, ogłoszony w dzienniku *Magyar Ujszag*, wywołał niechęć między Madjarami, a to głównie z powodu kokietowania z panslawizmem, którego były dyktator chwycił się jak tonący brzytwy dla zyskania stronników, i któremu gotów rzucić na pastwę sprawę Polski, niegdyś tak gorliwie przez siebie popieraną. *Pesti Naplo* tak się wyraża o owym manifestie Koszuta:

„Włóżmy żalobę po Koszucie, my wszyscy, którzyśmy go czcili, bo ostatnie jego znaki życia są tylko złuda! Owego Koszuta, który żyje w pamięci narodu, nie ma już — albo nigdy go nie było!..“

„O ile w liście do wyborców w Wacowie dadzą się dostrzedz jakie dodatne myśli, to główne zarysy polityki Koszuta przedstawiają się nam tak, że z pominięciem mocarstw zachodnich, Francji i Anglii, jest on za opanowaniem Niemiec przez Prusy pod Bismarkiem, za zjednoczeniem narodów słowiańskich, za porzuceniem Polski na pastwę, i za uprzedzającym, pełnym sympatji holdem dla Moskwy, a nakonie za zaparciem się posłannictwa narodu węgierskiego.“

„Po upokorzeniu, jakiego doznał Koszut z przedsięwzięciem przez siebie w imieniu Węgier usiłowaniami dyplomatycznymi w Anglii, Francji i we Włoszech, łatwo pojąć niechęć jego, mianowicie przeciw Napoleonowi. Niepojętym jednak zostać musi węzeł pokrewieństwa duchowego, który łączy demokratę Koszuta z Bismarkiem, tak, że każe nam wielbić jakby święty cel jaki, zjednoczenie narodu niemieckiego pod absolutyzmem junkierskim. Jeszcze trudniej pojąć, jak może Koszut, jako Madjar, odpychać stanowisko historyczne i holdować teorji jedności narodowej. Przy tem wszystkim nie zadowiła nas wcale, iż Koszut nie widzi, że panslawizm idzie obok panslawizmu, i że ten ostatni odejmuje narodowi węgierskiemu wszelkie widoki na przyszłość i na egzystencję państwa.“

„Rzecz najtrudniejszą do zrozumienia wydaje nam się nakoniec to, że Koszut, który, jak dowodzą ostatnie jego manifestacje, na starość nie przestał prowadzić polityki uczuciowej, że ten człowiek uczuciowy stał się naraz tak zimnym i rachunkowym wobec Polski, którą niegdyś pełen najgorętszego współczucia przyciskał do swego serca, a to tak dalece, iż robił nowe zupełnie i niesłychane sprzyszczenie, jakoby odbudowanie Polski doprowadzić miało rozbiór Węgier! Ma on wprawdzie w pogotowiu kilka prześlicznych frazesów dla Polski, opisuje prowadzoną przeciw niej walkę eksterminacyjną, a jednak poświęca ją na śmierć, i chciałby w nas jednocześnie obudzić przyjaźń dla jej mordercy, bo — zdaniem Koszuta — morderca Polski nie jest wrogiem Węgier!“

„Koszut tak mocno nienawidzi Austrię, czy tak głęboko zanurzył się w sympatje moskiewskie, że równo z Palackim i Riegerem rzuca na pastwę Moskwy naród polski, który jeszcze tylko w Austrii doznaje — ludzkości. I przytem chce jeszcze interes Węgier postawić w sprzeczności z interesem narodu polskiego! Zaiste, oprócz Koszuta, Moskwa nie mogła znaleźć gorliwszego zwolennika w naszym kraju.“

Hermanstadt d. 4. września. Schwytano tu niejakiemu Kapitanusco z Bukaresztu, który przebywał w Siedmiogrodzie pod fałszywym nazwiskiem jako Konstanty Nikolesco, i podejrzany jest o agitację dako-rumuńskie. Wytożczono śledztwo przeciw niemu.

Berlin d. 5. września. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. Bismarka jako kanclerza Związku, posiedzenie Rady związkowej, na którym ze strony Prus wniesiony był projekt do ustawy, dotyczącej się obowiązku służby wojskowej, i wniosek, by polecono komisji, złożonej z 8 doświadczonych prawników wypracowanie projektu procedury cywilnej w sprawach spornych. Obydwa wnioski przydzielono odpowiednim komisjom. Na wniosek komisji cłowej i handlowej uchwaliła Rada, by przyjdym t. j. Prusy, rozpoczęły w imieniu Związku rokowania z Francją, a to po poprzednim porozumieniu się z państwami południowo-niemieckimi — o uwolnienie Meklenburgu od przyjętego przez to państwo zobowiązania, mocą którego cło przywozowe znizono na 2%, talara. Również upoważniło Prusy do rozpoczęcia na nowo układów z Austrią o rewizję traktatu z 11. kwietnia 1864, i by do udziału w układach tych przypościć Bawarię i Saksonię. Jednocześnie Rada wynurzyła życzenie, by przy układach z Francją Prusy postarały się o znizienie cła przywozowego od niektórych towarów, pochodzących z obrębu Związku Cłowego.

Paryż d. 5. września. Przybędzie tu wkrótce wielki ochmistrz dworu austriackiego, książę Hohenlohe-Schillingsfürst, w celu porozumienia się co do przewiezienia zwłok Napoleona II. (ks. Reichstadt) do St. Denis.

La Patrie zaprzecza, jakoby poseł hiszpański w Paryżu, otrzymał z Madrytu notę, w której rząd królowej Izabeli uskarżałby się na zachowanie się Francji wobec powstania hiszpańskiego.

Message de Toulouse utrzymuje, że marszałek Niel, opuszczając obóz w Chalons, powiedział do oficerów: „Uczyliście się panowie teorii wojowania, wkrótce będziecie się uczyć praktyki.” W Meudon robią ciągle doświadczenia z nowo wynalezionymi armatkami, ma to być broń straszną w swych skutkach. Doświadczenia owe robią się w wielkim sekrecie, tyle tylko wiadomo, że w odległości 2500 metrów armatka taka zasypuje gradem kłn (20 strzałów na minutę) tarczę, mającą dwa metry kwadratowe przestrzeni. Dwóch ludzi wystarcza do postugi. Siła strzału jest taka, że kula w powyższej odległości przebiega blachę żelazną, mającą 2 centymetry grubości. W odległości 1500 metrów, rozpoczęto ogień z takiego działa przeciw krągłakowi, złożonemu ze starych dębów. W kilku minutach dęby były jakby zkoszone. — Dziennik wyżywniony dodaje, że w miarę, jak który batalion uzbrojony jest w karabiny *a la Chassepot*, wysyłany bywa na granicę wschodnią. Niemniej alarmujące wiadomości przynosi dziennik *L'indépendant de la Moselle*. *Opinion nationale*, powtarzając wszystkie te doniesienia, powiada, że „czarne punkta” mnożą się na widokregu.

— Przy wyborze częściowym do Ciała prawodawczego w Grenoble kandydat rządowy p. Kleber poniósł klęskę, a z urny wyszedł kandydat niezawisły, pan Riondel, większością 3.300 głosów.

Monitor wieczorny z dnia 4. bm. mówi: „Znakomitsze organa publicystyki francuskiej i zagranicznej upatrują w ostatnich przemówieniach cesarskich nową ręką pokojowych usposobień rządu, który zawsze znajdował środki jednania trwałych interesów z wymaganiami równowagi europejskiej.

Genewa d. 4. września. Garibaldi zaniechał wszelkich nieprzyjaznych kroków przeciw Rzymowi i przybędzie tu 7. b. m., by wziąć udział w kongresie pokojowym, na który przybędą także Wiktor Hugo, Ludwik Blanc i Juliusz Favre. (Z Polaków bierze udział w tym kongresie jen. Bosak-Hauke, zapewne aby wypowiedzieć, o ile Polacy uważają za rzecz możliwą, dążyć do bezwzględnej utrzymania pokoju).

Rada związkowa szwajcarska wyznaczyła pp. Pioda, Macha i Wirtha na delegatów do kongresu statystycznego we Florencji.

Madryt. O teraźniejszym stanie rzeczy na półwyspie pyrenejskim otrzymuje *Köln Ztg.* następujące doniesienia z obozu demokratyczno-liberalnego: „Przez mój rozporządza siłą 18.000 wojska, a nawet więcej było w pogotowiu, by się z nim połączyć, gdyby się tylko pokazał. Nikt jednak nie wiedział, gdzie się on znajduje. Niektórzy dowódcy powstańcy musieli uciekać, zagrożeni śmiercią przez swoich własnych podwładnych, którzy ich o zdradę obwinili. Odważyła się opuścić wszystkich, a Prima posadza ją jawnie o zdradę. Trzeba wszakże przyznać, że rząd przy tej sposobności rozwinął wielki talent i zręczność, godną lepszej sprawy. Bezzwłocznie zniżył czas służby wojskowej z 6 na 4 lata, aby tym sposobem generałom powstańcy odjąć ten środek przywilejowania żołnierzy królewskich do siebie. Żołnierzom przyrzeczono nadzwyczajne wynagrodzenia, oddalono od nich wszystkich oficerów i generałów, znanych z idei liberalnych, i nie skąpiono awansami w nagrodę za czyny waleczności w spotkaniach z powstańcami. Prócz tego zmieniał rząd niestannie miejsca załogi różnych pułków, co utrudniało wpływ rewolucji na wojsko. Równocześnie minister spraw wewnętrznych Gonzalez Bravo umieszczał w dziennikach półurzędowych ogniste artykuły, obwiniające powstańców, iż zawarli z zagranicą układ o odstąpieniu części terytorjum hiszpańskiego, byle tylko otrzymać od niej pomoc; przytem z przeszłości przewódzco powstańców dowodził, że taka ambicja i egoizm są pobudkami ich usiłowań powstańczych. Taktyka ta nie pozostała bezowocną. Większa część najwyżej opodatkowanych nie dała się zwieść, i popłaciła rządowi podatki antcipando, co miało ogromny wpływ na zwycięstwo władz, dla których próżnia skarbu hiszpańskiego byłaby daleko fatalniejszą, niż nawet utrata Barcelony. Nadto powstańcy nie mieli dobrego przywództwa, emulacja bowiem pomiędzy pojedynczymi dowódcami nie dozwalała im uczynić żadnego ruchu kombinowanego. Liczyli oni mocno na odpadnięcie armii. Wojsko jednak pozostało wiernym rządowi, intrzygi bowiem pomiędzy dowódcami liberalów, daly czas ministerstwu, użyć stosownych środków. Prócz tego nieroztropna proklamacja Prima narobiła wiele złego, robiąc wzmiankę o zniesieniu konspiracyj, przez co wszystkie stopnie wojskowe od szeregowca do marszałka zostały zrażone. W tej chwili tedy powstanie można uważać za stłumione.

Generał Contreras przeszedł dnia 30. z. m. granicę francuską, napierany przez wojska królewskie w liczbie 800—900 ludzi, z którymi na czele garstki 200 ludzi niecałkiem się cały dzień pod miasteczkiem Venasque. Na 100 powstańców, których przyjęły władze francuskie pod Luchon, zaledwie 40 było uniformowanych. Od 24 godzin nie jedli. Byli też do upadłego zmęczeni. Cofnęli się za granicę dopiero wtedy, gdy wszystkie ładunki wystrzelali. Przy przechodzie przez granicę francuską zginął adiutant Contrerasa.

Wszystkie pogłoski o reformach i zmianach w rządzie hiszpańskim uważamy za niezasadnione. Przeciwnie królowa i Narvaez mają być rozjuszeni, i najsurowsze wydano rozkazy. Obliczono, że od roku 1820 do 1866 nie mniej jak

14.600 osób stracono za przestępstwa polityczne w Hiszpanii.

Z Madrytu telegrafują d. 3. b. m.: Rozkaz królowej zwoluje urlopowanych tymczasowo pod broń i zawieszają na pewien czas udzielanie urlopu.

Wrocław d. 4. września. Dziś zmarł tu ks. Michał Marszewski, biskup diecezji kujawsko-kaliskiej, przeżywszy lat 67 swego żywota, niepożytecznego dla Polski ani dla religii katolickiej.

Petersburg d. 31. sierpnia. W tych dniach władze cesarskie rozwiły i ukarały grzywną 560 rrb. towarzystwo, które się tu zawiązało było bez wiedzy rządu, celem popierania państwa. Fakt ten zadziwił powszechnie, osobliwie dlatego, że rząd forytuje wszystkie dobrowolne i bez wyraźnej wiedzy jego zawiązane stowarzyszenia w celu popierania Kandjotów i Słowian tureckich i austriackich. Nas nie zadziwia to — rząd musiał dopatrzeć w powyższym stowarzyszeniu albo zamiary niekoniecznie czysto-państwowe, albo też sam dziejąc w rękach propagandę, nie chce puszczać jej na tory prywatne.

Dla spularyzowania swoich celów bizantyjskich, rząd wyszukuje nawet zabobony ludu moskiewskiego. W Samarze zmarł teraz ostatni członek rodziny, która miała sławę wróżbiarstwa. Pomiedzy ruchomościami pozostałmi znalazł jakiś pozółkły papier z bohomazami. Znalazł się pop, który niby to odcyfrował to pismo i ogłosił teraz drukiem. W tysiącach egzemplarzy krąży teraz ta broszura, której treść obraca się około tradycyjnych marzeń moskiewskich względem Wschodu.

Dla większego rozgłosu i wziętości zręczny pop w tem piśmie jako prociwca umieścił rzeczy, które się już stały, n. p. emancypacja włościan, i powiada dalej dosłownie:

„Jeżeli ty matko kijowska ujrzysz spełnionem to wszystko, tedy pociesz dzieci twoje, gdyż nie będą już chodzić w łańcuchach niewolnictwa z członkami poobcinanymi, lecz wolno jako mężę, i powiedz im, że wiosna się już zaczęła, i lato się zbliża, a wśród niego krzyż podwójny tam zajaśnieje, gdzie dziś jeszcze niewierni modlą się pod półksiężycem, i wyrzynają braci naszych i t. d.”

Nie nowy to środek agitacji. Do Liwadji przybył jeden basza turecki z końmi w podarunku dla cara.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Berlin d. 5. września.

(X.) Rozporządzenie królewskie zwoluje parlament nie na 15. b. m., jak przedtem utrzymywano, lecz na 10. Pospiech ten przypisują względem politycznym zewnętrznym. Mowy Napoleona niby pokojowe nietylko nieuspokajają opinii, ale owszem alarmują ją coraz bardziej. Kto się przynajmniej do win, ten chce ich na przyszłość uniknąć, kto chce ich uniknąć, musi obrać inną drogę, jak dotąd szedł. Gelda niepokoi się co raz bardziej.

Ambasador Goltz wyjechał do Paryża na swoje miejsce. O ambasadorze pruskim w Meksyku przychodzi tutaj niepomyślne wiadomości. Jedni utrzymują, że jest chory, drudzy, że już umarł. Równie i o carze Aleksandrze nasłuchają się można najrozmaitszych pogłosek. Powiadają n. p. że car jest zamordowany od dni kilkunastu, że uknuto jakiś pałacowy spisek, który przyszedł do skutku w podróży cara. Za te wszystkie pogłoski nie można ręczyć. Faktem jednakowoż jest, że zaszło coś bardzo ważnego co do osoby Aleksandra II.

Dzienniki demokratyczne nie kontent są z wyborów do parlamentu, chociaż ostatecznych rezultatów do tego czasu jeszcze nie ma — spodziewają się jednak, że rząd zwycięży. W ogólności nie było tak żarliwej walki wyborczej, jak poprzednio. Przypisują to raz donioślejszym zewnętrznym politycznym wypadkom — powtórze czasowi, w którym gospodarze zajęci są na wsi, a urzędnicy i literaci kąpią się i piją wodę.

Podróż pana Rouher do Wiednia przypisują wielkie znaczenie, niemal większe, jak zjawdowi w Salzburgu. Pan Rouher, jak sądzą, ma osobiście wystudjować stan Austrii. Przy znanych zdolnościach ministra stanu i bystrym, spstrzegawczym umyśle, wizyta taka wiele bardzo wpłynąć może na stanowczy krok Francji w dzisiejszej polityce. Mówią także o mającej nastąpić podróży hrab. Bismarka do Drezna i Monachium.

Przez pewien czas tutejsza prasa cokolwiek pofolgowała w wycieczkach przeciw Francji; teraz znowu zaczyna się srożyć, i po odpoczynku należy się spodziewać gwałtowniejszych krzyków i wymysłów. *Kreuzztg.* trzyma prym w tej walce. Ta papierowa wojna z Francją doskonale maluje stan Prus, ich obecnie namiętą politykę i pewną junkrowską brawurę, która jednakże pozbawiona jest prawdziwej odwagi; przy pierwszym niepowodzeniu wszyscy zaczęli inaczej śpiewać; były już tego bardzo liczne przykłady w Prusach.

Polieja poznańska przy wyborach w Poznaniu dopuszczała się nietylko zwykłych nadużyć, praktykowanych już od dawna, ale nawet obecnie aresztowała przed salami wyborczymi kilku obywateli, których nazwiska wymienia *Dziennik Poznański*, aresztowała za to, że przed salą wyborczą stali z listą wyborców i z kartkami polskimi, objaśniając tych, którzy tego potrzebowali. To samo robili także ajenci policyjni.

Jednemu z Polaków komisarz policyjny kazał wejść do sali wyborczej, ten mu odpowiedział, że jeżeli on wejdzie, to dobrze. Komisarz kazał aresztować go. Trzymano go kilka godzin, spisywano protokół. Dwóch innych trzymano przez całą noc na policyj, obwiniając ich o wydzieranie Niemcom kartek i dawanie im polskich. Chociaż świadka na to nie

znaleźli ani jednego, boniepodobna było znaleźć świadka na to, co wcale nie egzystowało, wszakże aresztowani siedzieli blisko dwie doby wbrew przepisowi, który w 24 godzin po aresztowaniu każe obwinionego stawiać przed sąd.

O śledztwach, zarządzonych na niektórych duchownych, którzy brali udział w agitacji wyborczej, obszerniej napiszę w przyszłej korespondencji.

Bukareszt d. 31. sierpnia.

(A. Eab.) Otóż nareszcie urazono nas... odgrzanem ministerstwem, złożonem z skaleczonych latorośli, wędającego i usychającego szczepu czerwonych. Niechętnie używam ostatniego, podkreślonego wyrażenia. Szlachetny kolor życia i siły, sprofanowano; cechując nim to, co w Rumunii jest odwrotną stroną tych pojęć t. j. zgnilizne, niemce — śmierć; stroniństwo, połączone w sobie i sobą białym krawatem jako zewnętrzna oznaka; ludzi białych wstecznością pojęć i przewrotnością, a raczej brakiem wszelkich zasad i enot; dalekich od czerwienia się zapalem poświęcenia i pracy, bo nawet nie odzwierciadlających rumieńca wstydu na wytartem czole po dokonaniu — jawnogresznictwie.

Rozpoczął się drugi akt nadzwyczaj nudnej komedji p. n. „Odrodzenie Rumunii pod Karolem I.”

Kilku aktorów rozczerwawszy się już przy pierwszym akcie, musiło ustąpić. Nieskonfundowany tem bynajmniej pierwszy bohater p. J. Bratiano, ustąpiwszy swoją i ich rolę innym, zajął za kulisami miejsce reżysjera i zaanonsował cierpliwiej publiczności następujący katalog artystów:

Prezydent ministrów i minister spraw zewnętrznych p. St. Goleoso, minister skarbu p. Steege, minister sprawiedliwości p. A. Arion, minister spraw zewnętrznych p. Teriachiu, minister robót publicznych i w zastępstwie wyznań i oświecenia p. D. Bratiano.

Charakterystyka tych panów jest znów następująca: Pierwszy, trzeci i ostatni nieuczuli się nigdy niczego, i nie też nieumieją, za to wierzą i wypełniają ściśle wszystko, co im p. J. Bratiano wierzy i wypełniać nakazuje.

P. Teriachiu, był już raz ministrem młdawskim za czasów ks. Kuzy, a historia jego rządów przekazuje nam o nim tylko tyle, że nie robił, natomiast pobierał sute bakczyzysze (lapówki) od kogo się tylko dało, w skutek czego został oddany pod sąd, który go znowu, przekonany bakczyzsem, od wszelkiej winy uwolnił. P. Steege, dawny minister skarbu, dochwilił ponownego objęcia tej samej teki, sędzia w Izbie kasacyjnej; jest to człowieczysko, jak powiadają, poczeży z kościami, a więc nadający się w wymiennie na — parawana, którego p. J. Bratiano gwałtem potrzebował, by do dalszego prowadzenia wysokiej swej polityki mieć na każde zawołanie wszechmocny ów *nervus rerum*.

Oto są siły, mające Rumunię dźwignąć z upadku; taka owa radykalna zmiana systemu, którą ks. Karol spodziewa się przeblagać opinię ucywilizowanego świata.

Z cytat rozmaitych tutejszych dzienników wiecie, jak reprezentanci opinii publicznej zapatrują się na kwestje socjalne.

Dziennik *Natiunea*, pisząc niedawno o kwestji żydowskiej, każe wierzyć czytelnikom swoim, że hr. Montefiore przybył do Bukaresztu z skrzyniami pełnymi złota, celem zakupienia połowy Rumunii (!), i wzywa naród do opierania się wszelkimi siłami elementowi żydowskiemu i do podpisywania aktu, mającego być podanym księciu, Izbie deputowanych i senatowi, zawierającego następujące punkta:

1. Ażeby z dóbr rządowych, tylko winnice i odległe małe miejscowości sprzedane były, gdyż z nich nie ma państwo żadnego pożytku.

2. Żydzi, przybyli do Rumunii od r. 1848 za paszportami, niemający żadnego własnego industrialnego zajęcia, mają za wdaniem się rządu tam być odesłani zjad przybyli.

3. Żydzi, właściciele fabryk z rumuńskimi robotnikami; rzemieślnicy, i ci, którzy ukończyli wyższe szkoły — mogą być w kraju cierpieni, pod warunkiem jednakże, że będą postępować torem cywilizacji, w czem odpowiednie przedsięwzięcie się środki. Co do praw, mają być żydzi na tem ograniczeni, co kodeks cywilny w tym względzie przepisuje.

4. Od dziś dnia wzbroniony jest żydom wstęp do kraju, celem osiedlenia się w nim, a to po wieczne czasy.”

W końcu dodaje *Natiunea*: „Oto jest polityka i życzenie nasze (redakcji) ze względu na żydów; niewątpimy, że tak myślą wszyscy prawdziwi rumuńscy patrioci, którym szczęście ojczyzny na sercu leży.

„Podpisywanie powyższego podania rozpoczęło się już w redakcji naszego dziennika. Dla ułatwienia obywatelom tego zadania, będą na placu teatralnym i s. Jerzego ustawione stoły z arkuszami subskrypcyjnymi. Spodziewamy się, że gminy jednej i nierozdzielnej Rumunii, przysłażą do redakcji tysiące podpisów, poczem zawiąże się komitet, który zajmie się doreczeniem podania.

„Bóg z nami bracia Rumuni! Do dzieła więc — do dzieła!”

O zamiarze utworzenia subskrypcji zawiadomiła redakcja prefektury policyj, która jej następująca dała rezolucję.

„Pospieszam z odpowiedzią na podanie pańskie bez daty, że w Rumunii subskrypcje na ulicach i publicznych placach nie są używane, z wyjątkiem plebiscytu. Nie sądzę aby zarządzenie plebiscytu było dozwolone prywatnemu człowiekowi; natomiast przysłużyć każdemu Rumunowi prawo podać i zgromadzeń w zamkniętych miejscach. Gdyby rząd lada komu pozwalał ustawiać stoły na ulicach i placach z arkuszami subskrypcyjnymi, to łatwo mogłoby się znaleźć przeciwnicy, będący innego zdania jak to, które jest wyrażone w owych arkuszach, a policja nie wystarczylaby swojemi środkami, aby zakwestjonowany w tym razie porządek, przywrócić.

Ostani numer pańskiego dziennika znalazł już wielu przeciwników z powodu zdań, wyrażonych w wstępnym artykule, co może łatwo być powodem skandalów, które przez rząd tem mniej mogą być cierpiane, ile że pański sposób zapatrywania się nie jest na niczem oparty; rząd zaś czuje się dość silnym, aby i bez pańskiej pomocy nie dozwolił targowicy się na prawa kraju. Prefekt ad interim S. Mihalescu.”

Rząd węgierski przytrzymał 8000 karabinów iglicowych, przeznaczonych dla Rumunii jako podarek rządu pruskiego dla ks. Karola. Nie mówią nie o dwóch baterjach dział ciągniętych, które także z Berlina miały być wysłane. Być może że takowe idą inną drogą.

Kronika.

— **Mianowania.** Jego Ekscelencja e. k. namiestnik przenosił e. k. sekretarzy powiatowych Konstantego Schworm z Robatyna i Józefa Czarka wskiego z Borszczowa, na własną ich prośbę, pierwszego do e. k. zarządu powiatowego w Kamionce Strumiłowej, drugiego do urzędu powiatowego w Rohatynie, i mianował e. k. sekretarzem powiatowym dla Borszczowa ek. kancelistę powiatowego w Złoczowie Stefana Hamulskiego.

— **W celu pomnożenia funduszu wdów i sierot lwowskiego Stowarzyszenia drukarzy,** odbędzie się jutro dnia 8. bm.: Festyn ogrodowy, w obrębie kawiarni i traktirni ogrodu Pojezuickiego, przy udziale dwóch kapeli wojskowych, rzęsiem oświetleniu i ognich bengalskich.

Początek o godzinie 4tej popołudniu. — Wstęp od osoby 20 centów. Bilet familijny 50 c. w. a.

— **Wsparcie dla dotkniętych powodzią.** Po zwiedzeniu szkół, wyrządzonych wylewem rzek w powiatach sądeckim i grybowski, przeznaczył pan komisarz ministerjalny na powiat sądecki wsparcie 5000 złr., z czego 3000 złr. dla włościan, a 2000 złr. dla właścicieli większych posiadłości; a na powiat grybowski 5500 złr., z czego 3500 złr. dla włościan, 1750 dla dzierżawców, a 250 złr. dla miasteczek Grybów, Bobowa i Ciekówce.

Komisja ministerjalna zwidziła po dzień 27. sierpnia 15 powiatów, mianowicie: rzeszowski, jarosławski, przemyski, mościński, łańcucki, niżki, tarnobrzski, mielecki, tarnowski, dąbrowski, brzeski, pilźnieński, jasielski, sądecki i grybowski. Ze sumy 250.000 złr. wydał pan komisarz ministerjalny 141.200 złr. Komisja zwidziła ma jeszcze powiaty: Krosno, Brzozów, Bircza, Lisko, Staremiasto, Sambor, Drohobycz, Rudki, Zydzaczów i Bóbrka.

— **Z Nowego Sącza.** Na dniu 28. sierpnia spadł grad, który owsy i grochy w Rdziostowie i Ujdzinie znacznie uszkodził.

— **Z Jarosławia.** Wybory do rady powiatowej z posiadłości mniejszych odbyły się w naszej stolicy przy otwartych i zamaskowanych agitacjach dnia 31. sierpnia. Z dwunastu na radnych wybranych, zaledwie trzecia część wypadła po myśli ogółu. Lecz nie agitacja świętojurew przyczyniła się tą razą do niepomyślnego skutku. Siła tej nurtującej kliki, Boga dzięki, pomatu ustaje. Widoczne to było w niechęci włościan; gdy im narzucano księży ruskich, woiali głośno i bez ogródek: „po szczo nam popiw, ne choezemy popiw.” Niestety z innej strony, a co najboleśniejsze, ze strony, od której się najmniej spodziewać było można, wysłała agitacja przeciw kandydatom, na których się na przedwborczem zgromadzeniu zgodzono. Utrzymał się z tych li tylko pan Jahn z Lutkowa; na miejsce reszty stawiła partia przeciwna swoich kandydatów.

Przy udziale 203 wyborców wybrano do godziny 5. popołudniu absolutną większością głosów włościanina z Korzenicy Iwana Szumskiego, Wgo Jahn z Lutkowa i ks. Olexińskiego, jarosławskiego proboszcza rz. kat.; z dalszych kandydatów nie otrzymał żaden absolutnej większości głosów, musiano więc rozpocząć na nowo wybory.

Część wyborców zgłodniałych i znudzonych tak długą procedurą, odjechała już do domów swoich, z pozostałych zaś do dalszych wyborów znaczna część szukała nowej inspiracji w kieliszku i za głęboko na dno zajrzała. W tym tedy stanie wyborców przystąpiono do powtórnych wyborów. Wybory ukończyły się późno w nocy przy pomocy e. k. żandarmerji, która od czasu musiała przypominać rozochoconym wyborcom, że się znajdują w sali wyborczej.

Przystąpiono zatem do wyborów i wybrano: Włościan: Wojciecha Jandula, Jędrzeja Gerczaka Piotra Lipińskiego, Dmytra Trochanika, Jana Wołoszyna, Fedka Nesciora, ks. proboszcza gr. kat. Lewickiego, notariusza Teofila Mochackiego, i ekspedytora poczty z Radymna Synosa.

We wtorek dnia 3. września wybory z miast daleko lepiej poszły; i tak z Jarosławia wybrano: Wgo Weissa prezesa rady gminnej, Wgo dr. Richtera wiceprezesa, pana Baczajńskiego mieszczanina, z miast Radymna, Sieniawy i Pruchnika, i p. Spissa przełożonego gminy w Radymnie.

— **Z Tarnopola** dnia 5. września. Miasto Tarnopol wybrało 6 delegatów, i jednego z przemysłu i handlu. Celem wybrania tych 6 zebrał się radni miasta w oznaczonym dniu 3. b. m., i jednogłośnie postanowili wyłączenie wybrać inteligencję, ażeby nią o ile możności przysłażą radę zasiłki.

W skutek czego wybrano adwokatów: Blumenfelda, Koźmińskiego, Schmidta i Żywickiego, dalej dr. praw Kwiatkowskiego i profesora gimnazjalnego Pohoreckiego.

Jestto rzeczywicie gruntowne pojęcie stanowiska przyszłej rady powiatowej ze strony radnych miasta Tarnopola, którzy przenosząc dob. o publiczne nad miłość własną, jednogłośnie i najgłośniej wybrali inteligencję. Oby i inne miasta tym samym sposobem postąpiły jak obywatele miasta Tarnopola, a byłyby to piękny dowód pojęcia dobra publicznego!

— **Nowy Sącz** d. 4. września. Do rady powiatowej wybrani zostali w naszym powiecie na d. 31. sierpnia z grupy IV. (mniejszych posiadłości): 1) Aleksander Wisiocki, notariusz; 2) Józef Jaworski, rada sądowy, emeryt; 3) Eugeniusz Zieliński, właściciel dóbr ziemskich; 4) Antoni Firlej, właściciel dóbr ziemskich; 5) ks. Żegostowski, pleban r. gr. z Krynicy; 6) Jan Polański wójt; 7) Józef Dumana, wójt; 8) Jan Oskard, wójt; 9) Jan Mróz, wójt; 10) Jan Szkaradek, wójt; 11) Jan Wadowski, wójt; 12) Michał Kurzeja, wójt.

Na dniu 3. września b. r. z grupy III. (miejskiej).
4. miasto Nowy Sącz; 1) Walenty Brzeski, mieszczanin i właściciel folwarku; 2) Fortunat Stadnicki, właściciel dóbr ziemskich; 3) Jędrzej Karpiński, profesor; 4) Julian Gutowski, burmistrz; 5) Jan Johandes, właściciel realności i folwarków; 6) Feliks Ritter, kupiec. B. z miasteczka Stary-Sącz, Muszyna, Piwniczna i Tyl-na; 7) Jan Zagórowski z Starego-Sącza; 8) ks. Muma-kowski, pleban z Piwnicznej; 9) Buszek, mieszczanin z Muszyny.

— **Wykup gruntów**, pod kolej lwowsko-brodzka przeznaczonych, już się rozpoczął przed tygodniem. Niektórzy właściciele kładą bardzo wysoką cenę, rozdają *pretium affectu*, gdyż zdaje im się, iż przedsiębiorcy budowy kolei muszą im tyle zapłacić, ile żądają. Zwrócić nam wypada uwagę tych właścicieli na okoliczność, iż w razie, gdyby przedsiębiorcy budowy nie mogli w polubowny sposób wykupić od właścicieli gruntów i domów, potrzebnych pod kolej, natenczas nastąpi wywłaszczenie ich z urzędu. Zaprzysięgli detaksatorowie oszacują istotną wartość, podług istniejących w ostatnich latach w każdej okolicy cen, a właściciele podług tego oszacowania przyjąć muszą wykup. Zwracamy przytem uwagę i na liczne wypadki przy wykupie gruntów przy budowie kolei lwowsko-krakowskiej i czerniowieckiej, w których wypadkach przy wywłaszczeniu z urzędu, *ex officio*, nie otrzymano i połowy tych cen, które im przedsiębiorcy budowy ofiarowali pierwiej dobrowolnie, jedynie z powodu, aby nie sprowadzać zwłoki. Uporu swego przy stawianiu zbyt wysokich żądań żalowali potem właściciele wykupionych w ten sposób gruntów. Z tego powodu dajemy im szczerą radę, aby do urzędowego wywłaszczenia nie dopuszczali, gdyż wypadłoby to na ich niekorzyść i i stratę.

— **Z pod Jazłowca**. Na pogorzalców wsi Duliby nadesłał urząd powiatowy czortkowski nadesłane mu datki: urząd powiatowy w Żywiecu 11 zlr. 22 c., powtórnie 2 zlr. 60 c.; urząd powiatowy w Zbarażu 3 zlr. 69 c.; urząd powiatowy w Bochni 4 zlr., po raz drugi 11 zlr. 92 c., po raz trzeci 11 zlr.; urząd powiatowy w Krakowie 1 zlr. 57 c., po raz drugi 1 zlr. 18 c.; razem 47 zlr. 18 c. w. a. W imieniu nieszczęśliwych pogorzalców dawcom dzięki składam.

Duliby dnia 2. września 1867.

Witold Wolański,

naczelnik gminy.

— **Jasło**. Była też i u nas komisja ministerjalna, która rozdała zapomogę dotkniętym powodzią. Po przyłączeniu się do tej komisji przewodniczącego naszego komitetu powiatowego, p. Łętowskiego z Gorajowa, zajęła się ona sprawdzaniem szkód z gorliwością uznania godną. — poczem zostawiła jako bezwrotną zapomogę dla właścicieli większych posiadłości i dzierżawców dóbr 3.500 zlr. Wprawdzie jest to zapomoga mała wobec szkód, które na krocie się liczą, lecz i za to Bóg zapłać, inaczej powódź nie byłaby nieszczęściem. Zresztą okolica prosiła jeszcze o pożyczkę 95.000 zlr., co gdyby nastąpiło, rany powoli się zagoją i spustoszona ziemia nowym życiem tryśnie. Największą zapomogą niech będzie dla nas na przyszłość nanka, co to znaczy rzeki nieuregulowane. Za szkody, które u nas w Galicji woda od stu lat poczyniła, można było wymyśleć nie tylko wszystkie rzeki uregulować, lecz nadto wszystkie grunta zdrewnić i wszystkie miasta połączyć koleją żelazną. Kto by temu przeczył, okaże, że nie umie rachować.

Celem połączenia kolei węgierskich z galicyjskimi przez Karpaty na Jasło, rozpoczęły się już przedwstępne roboty czyli trasowania. Towarzystwo, kierujące niemi, składa się z krajowców, którzy są znani z gorliwego swego przemysłu, nadto rozporządzają znacznymi funduszami, — dla tego życząc im z serca „szczęść Boże“, mamy nadzieję, że wkrótce dołączymy się też samej kolei, zwłaszcza, że nasza okolica posiada ku temu zamiarowi wszelkie warunki.

(L.) **Teatr**. Wczoraj rozpoczęła się szczęśliwie nowa kampania dramatyczna na naszej scenie, i to przedstawieniem najlepszej sztuki, która za obecnej dyrekcji wprowadzoną była po raz pierwszy na deski teatralne. „Panie Kochanku“ Kraszewskiego jest to obrazek z przeszłości, wierny jak fotografia, ale pełniejszy ruchu, życia i kolorytu, niż zwykłe fotografie. Przedmiot uchwycony jest nader szczęśliwie, a układ sceniczny o wiele zręczniejszy niż w innych utworach dramatycznych znakomitego naszego powieściopisarza, co zapewnią tej „anegdocie“ trwałe powodzenie.

Przedstawienie jej wczorajsze nie pozostało w tyle po za dawniejszymi, ostatni akt tylko był trochę pozabawiony życia, i szedł jakoś nieskładnie. Winiem przytem po trochę i samą sztukę „Panie Kochanku“ (p. Królikowski), który ku końcowi sztuki wydawał nam się nieco znudzony. Jest to rola natężająca i artysta potrzebuje zachęty ze strony widzów, by nie stracił humoru. W ogólności jednak gra p. Królikowskiego w stosunku do dawniejszych przedstawień była więcej wystudjowaną; charakter zlewał się w jedną całość i nie rozkładał się, jak pierwiej, na luźne objawy idyotyzmu i dobroduszości, obok reminiscencji à la Kaniowski. Możemy p. Królikowskiemu szczerze powinszować tej produkcji.

Do wytkniętego powyżej braku w 3cim akcie przyczyniła się głównie ta okoliczność, że Leosiej Puciatównę w nieobecności p. Popielówny grała p. Rudkiewiczówna. Niezaprzeczony talent tej artystki marnuje się widocznie; rzadko kiedy powierzane jej bywają znaczniejsze role, a jeszcze rzadziej role, odpowiadające jej talentowi. Mówiono nam przytem, że rolę Leosiej dano p. Rudkiewiczówny dopiero przedwczoraj. Wszystko to razem sprawiło, że gra jej nacechowana była jakby nieśmiałością pierwszego występu, obok braku życia i wyrazu. Powinno być staraniem dyrekcji otworzyć talentowi p. R. drogę do rozwinięcia się w właściwym mu kierunku.

Z pomiędzy reszty ról podnieść nam wypada i tą razą Syrcia (p. Szymański), Wirszyła (p. Linkowski) i Jeneralową Morawską (p. Hubertowa).

Nie zapomnijmy dodać, że wieczór wczoraj, jako inauguracyjny nowy szereg 110 przedstawień, po fejtach i wycieczce do Lublina, rozpoczął się polonezem, wykonanym przez całe Towarzystwo. Publiczność, nawiasem powiedziawszy, bardzo nieliczna, powitała swoich artystów bucznemi oklaskami, które spotęgowały się po zwrocie, odpiewanej przez pana Miłaszewskiego

a donoszącej, że oprócz zebranego za pracę swoją przy pomocy boskiej plonu, artyści nasi przywieźli nam:

„Pozdrowienie z za-kordonu,

Pozdrowienie — bratniej ziemi“.

Każdy pojmie, że trudno tu wstrzymać się od oklasków, i że nawet recenzent, któremu *Dziennik Poznański* naszeptał w ucho różne ploteczki o moskiewskich wielbielcach kapłanów i kapłanek polskiej sztuki — o pierścionkach, prezentach, hymnach carskich i innych wspomnieniach lubelskich, ów recenzent nieszczęśliwy, posadzony o zasadniczą niechęć dla dyrekcji, bił *bravo* z całej siły, że cieszył się pozdrowieniem od zakordonowej braci, wygłoszonym przez pana Miłaszewskiego, i że wysłał się, by uwierzyć wypowiedzianej jednocześnie obietnicy, że scena lwowska znów jak dawniej zaświeci na wszystkie polskie ziemie. —
Szczęść jej Boże!

Lwów dnia 6. września. (Z giełdy). Efekt:
Listy zastawne galic. Towarzystwa kredytowego 79.85. To w ary: Pse-nica korzec 170 funt. 11 zlr., listopad, grudzień, styczeń; korzec 158 funtów efekt. z dosypką do 170 funt. 10.75 na grudzień; żyto korzec 150 funt. efekt. z dosypką do 160 funt. 6.05 na styczeń-luty; — spirytuswiadro 41 miar 80° Trallesa 15.75 na listopad, grudzień, styczeń, luty; — kmin w pierwszym gatunku 100 funt. 22 zlr.

Lwów d. 7. września.

Nota margr. de Moustier, francuzkiego ministra spraw zagranicznych do reprezentantów Francji przy obcych dworach, którą podajemy poniżej wedle telegrafowanego brzmienia, oto główny fakt na polu polityki dzisiejszej. Wypadnie zapewne o tym akcie dyplomatycznym obszerniej pomówić, gdy autentyczny tekst będzie mieli przed sobą, a zarazem i doniesienia o przyjęciu jakiegoś on dozna w publicystyce europejskiej. Pierwsze wrażenie jest, czytelnicy przyznają zapewne, usłowne zmniejszenie doniosłości francuzko-austriackiego porozumienia do rozmiarów takich, iżby ono nie raziło innych mocarstw, i nie usprawiedliwilo przedsiębrania z ich strony jakichkolwiek środków baczności. Z drugiej strony znnow, okólnik powołuje się, pod względem zapatrywania się rządu francuzkiego na sytuację ogólną, na notę okólną z d. 16. września r. z., podpisaną przez p. de Lavalette, na mowę tronową przy otwarciu Izby, na mowę ministra stanu w Ciele prawodawczem o sytuacji zagranicznej, to jest na wszystko, w czem zmiany zeszlóroczne znajdują zupełne uznanie, lecz w czem również są poręczenia, że nowych naruszeń równowagi, Francja nie dopuści, jako niebezpiecznych dla niej i dla Europy. Nareszcie podniesionem zapewne zostanie przez prasę półurzędową pruską, że nota okólna, mimo zredukowania zjazdu salzburgskiego do nader skromnych rozmiarów, mimo wygłoszenia jak najbardziej pokojowych chęci i przekonań, czyni jednak z Francji i Austrii, jak gdyby poręczycieli pokoju, co pruskim politykom nie podoba się, jak wiemy, w nadzwyczajnym stopniu.

Mamy dzisiaj dwa urzędowe prawie ślady obecnego zapatrywania się państw południowych na ich obecną pozyję. Urzędowa württembergska gazeta w zjeździe dwóch cesarzy dopatruje rękojmię pokoju, i jak najsympatyczniej wyraża się o ich porozumieniu. — Półurzędowy zaś korespondent do *Augsb. Allg. Ztg.* mówi o niedawno roztelegrafowanym programie Fröbla, przyznaje się do głównych myśli jego, to jest do przodującego stanowiska Bawarii w systemacie państw południowych niemieckich, i do opierania się pochłonięciu tych państw przez Związek północny.

Nota francuzka, wraz z dwoma jej komentarzami południowo-niemieckimi, dostatecznie podług nas wyjaśnia stanowisko porozumienia salzburgskiego co do polityki niemieckiej.

Nie tak się rzecz ma z stanowiskiem ważnego faktu tego do polityki wschodniej, na które taki wielki nacisk kładły półurzędowe telegramy austriackie z Salzburga. Nota nie daje w tym względzie żadnych wyjaśnień — a pierwsze odezwanie się urzędowe moskiewskie w *Journal de St. Petersburg* o zjeździe salzburgskim, które obecnie mamy przed sobą, również nie wiele poucza. Urzędowy organ gabinetu petersburskiego, nie przypisuje zjazdowi innego znaczenia — nad objaw osobistych nsposobień, a w sprawie wschodniej nie wiele więcej spodziwają się po nim ówoców, jak po porozumieniu francuzko-angielskim, które nie doprowadziło do żadnych wystąpień dodatnich w kwestji kandyjskiej. — Czy wygłoszenie podobnych przekonań, jest głosem pobudki do honorowego odwrotu, czy uspokojeniem krajowej publiczności i agentów moskiewskich na Wschodzie, dopiero późniejsze objawy moskiewskie rozstrzygną mogą.

Pesti Naplo donosi, że sprawa układów między obu państwami monarchii co do wspólnych ciężarów, na teraz zbliża się do rozwiązania. Ze 100 milionów wydatków państwa, (po odtrąceniu procentów od długów) Węgry biorą na siebie 28 milionów. Procenta od długów wraz z amortyzacją wynoszą 130 milionów. Z tych, *Pesti Naplo* powiada, 30 milionów nie mogą na żaden sposób obchodzić Węgrów — z pozostałych 100 milionów, Węgry 25 milionów biorą na siebie. Tak więc razem Węgry na rok 1868 wniosą do skarbu państwa sumę 53 milionów, to jest prawie taką, jaka przez nich płaconą była.

Układ ma być zawarty tymczasowo tylko na rok jeden 1868. *Debatte* występując przeciw tej pogłosce, właściciel broni tylko hr. Andrassego, oświadczaając, że nie on był motorem myśli czasowego układu, i że właśnie po dotychczasowym jego działaniu spodziewać się można, że on będzie miał stały układ co do wspólnych ciężarów do skutku doprowadzić.

Z wczorajszych dzienników wiedeńskich dowiadujemy się, że komitet wyznaniowy Izby niższej Rajchsratu, który jak wiadomo wkrótce rozpocznie swoje obrady, podał do wiadomości publicznej swój projekt rozdziału kościoła od szkoły. Myśli i zasady wyrażone w znanych w uchwałach sejmu lwowskiego o Radzie szkolnej i języku wykładowym, stały się podobno dla komitetu podstawą w jego projekcie. Miło nam konstatować fakt dowodzący, że i nasza krajowa inicjatywa, z narodowy h pobudek wypływająca, może się na coś przydać w monarchii.

Gazeta krakowska *Czas* z dnia 6. bm. robi wzmiankę, że na wycieczkę do Żółkwi, na uroczystość poświęcenia odnowionego tamże kościoła, dotąd bardzo mało osób się zapisało. Do wzmianki tej *Czas* żadnych więcej nie dodaje uwag. Przyznajemy, że mocno poczulismy się dotknięci i wzmianką *Czasu*, i obojętnem traktowaniem doniesienia podobnego rodzaju.

Słyszeliśmy nieraz braci Krakowian uzalających się, że ich miasto pełne chwały i uczucia narodowego, kraj na grób skazuje, i w zapędzie centralizacyjnego kierunku, stara się w jednym tylko ognisku źródła krajowego życia zjednoczyć. Słyszeliśmy te skargi, a choć nie zawsze słuszność im mogliśmy przyznawać, to zawsze marzyliśmy o roli świetnej dla Krakowa, odpowiedniej, stosunkowo chociaż, jego wspaiałej przeszłości i..... odpowiedniej jego obecnemu znaczeniu.

Niestety, wspomniana wzmianka w *Czasie* dziwnie wika nasze marzenia i rodzi pytanie, czy Kraków, *alma mater*, jest zawsze karmicielką ducha narodowego. Do Żółkwi wycieczka się nie nda! Do Żółkwi mało kto się zapisał! — A czyż bracia Krakowianie nie czują, czem Żółkiew dziś dla nas, co znaczy odnowienie pomników i kościoła w Żółkwi?

Wszak Żółkiew to pomnik wieczny, że na tej ziemi myśl polska potrafiła się zaszczyć i zakorzenić, że i ztąd było żywe źródło polskiego postannictwa i życia polskiego — było świętne, na wspólną chwałę narodu. Wszak Żółkiew to trwałe świadectwo, że ta ziemia nie tylko zrosła się z całością polską, lecz tu powstawali mężowie, którzy bądź na tronie polskim, bądź z buławą w rękę, nieśli wysoko sztandar narodowy, i dalej naprzód prowadzili naród po drodze dziejowej. Wszak Żółkiew to punkt środkowy tych placy bitew, na których krew Polaków, Litwinów i Rusinów, razem przelewana za wiarę i postannictwo Polski, w jedną całość spajała na wieki te bratnie szczypty. Wszak te kamienie, czy malowane w Żółkwi pomniki, to żywe świadectwa że ztąd, z Galicji, może się myśl polska rozwijać, tu, mogą się siły narodowe odnawiać, ztąd życie narodowe rozchodzić. Czyż obchód odnowienia w dzisiejszych czasach pomników takiego znaczenia, może gdziekolwiek w tej ziemi być obojętnie przyjęty?

Nie mylimy się tak pojmując znaczenie żółkiewskich pomników i ich odnowienia. Dzieśiątki tysięcy ludu, które się gotują odbyć w d. 12. b. m. pielgrzymkę do Żółkwi, prąd elektryczny, który przebiegł kraj cały na wiadomość o uroczystości odnowienia tamiecznego kościoła, są nam rękojmią, że nie przeceniamy ani obchodu, ani znaczenia pomników.

W Żółkwi król Jan III. przyjmował posłów cesarskich, błagających go o danie odsieczki, o ocalenie Wiednia; z Żółkwi wyruszył król — bohater na spełnienie ostatniego postannictwa dziejowego narodu, i ocalił chrześcijaństwo, ocalił Austrię. Dziś my, cześć narodu polskiego, podwładni tejże samej Austrii, poddani potomka tegoż cesarza, którego król wzrosł na tej ziemi, ocalił wspólnymi polskimi siłami! Deputacja miasta Wiednia przybywa w d. 12. do Żółkwi, aby odnowić wspomnienia i uczcić nasze święto. Obecność jej, to nżnanie naszych praw w monarchii austriackiej, to oddanie hołdu węzłowi moralnemu jaki spaja dzieje Polski z losami Austrii. A u grobu Jana III., w polskim Akropolis, w Krakowie, czyż nie ma miejsca na nżnanie pomników jednym węzłem z krakowskimi złączonych? U stróżów pełnych chwały pamiątek, czyż nie ma poczucia na obecne zadania narodu, na dzisiejsze święta narodu?

Nie sądzimy, aby tak było, aby Kraków nie był zrosły żywymi węzłami z krajem i każdą żyjącą cząstką narodu. Mówimy tylko, z powodu wzmianki zrobionej przez organ krakowski z dreszczem przejmującą obojętnością.

Jakkolwiek bądź jest, miło nam donieść, że Rada miejska lwowska na posiedzeniu czwartkowym, postanowiła wysłać z łona swego deputację, dla oświadczenia obchodu. Pożądaną byłoby rzeczą, aby i inne Rady miejskie, jak też w ogóle wszystkie ciała zbiorowe kraju naszego, poszły za jej przykładem.

Ostatnie wiadomości.

Pan Wierzbński, kandydat polski w Poznaniu, upadł rżnicą 46 głosów: a wybrany został Niemiec Krieger. Głosujących było 15.081, absolutna większość 7541. Na Wierzbńskiego padło 7515, na Kriegera 7561; tenże otrzymał więc 20 głosów nad absolutną większość.

Z powodu nadużyte różnych spodziewają się jednak unieważnienia wyboru przez parlament.

Z wyborów w Poznańskim i Prusich Zachodnich, wyszło tym razem 10 Polaków: Stan. Chłapowski, Tad. Chłapowski, hr. Kwilecki, dr. Niegolewski, Graeve, Pilaski, Kantak, Buchowski, Jackowski i Czarliński.

Okólnik p. de Moustier, datowany 25. sierpnia, powiada:

Cesarz i cesarzowa udają się do Salzburga wiedzeni byli uczuciem, o którym opinia pu-

bliczna mogła być w błąd wprowadzoną. Zaniechałoby — powiada minister — zatrudnić Pana zjazdem obu panujących, gdyby tenże nie stał się był przedmiotem interpretacji, zmierzających do przekreślenia jego cechy. Podróż Najj. Państwa była dyktowana jedynie myślą, aby rżdzinie ces. austriackiej, ostatniem nieszczęściem tak srodze dotkniętej, dać serdeczny dowód sympatji. Naczelnicy obu wielkich państw nie mogli niezawodnie kilka dni przebywać w poufnych ze sobą stosunkach bez wzajemnej wymiany wrażeń i myśli w kwestjach ogólnego interesu. Rozmowy ich jednak nie miały ani za przedmiot, ani za rezultat nstanawiania kombinacji, któreby w rezultacie położeniu Europy nie nie usprawiedliwilo. Przypominasz sobie Pan, jak rząd francuzki przemawiał kaźdoczęśnie, ile razy wypadało mu objawić myśli swoje o stanie rzeczy, wywołanym przez wypadki wojkowe ostatniego lata. Stanowisko nasze zakreślone zostało najpierw okólnikiem z d. 16. września 1866 później słowy cesarza przy otwarciu Izby, a nakoniec mowami ministra stanu podczas rozpraw parlamentarych ostatniej sesji. Nie przedstawialiśmy we wszystkich aktach okazywać wiernie naszych zamiarów, któreśmy objawiali od samego początku wobec zaszyłych na widowni niemieckiej wypadków. Podczas ostatniego zawikłania widzieliśmy, jak gabinety europejskie oddały sprawiedliwość lojalności naszej polityki i popierały myśli pojednawcze. Co się wówczas stało, jest rękojmią poparcia, jakiego w razie potrzeby myśl nmiarkowania znajdzie u nich i nadal. Rozmowy cesarza Napoleona z cesarzem Franciszkiem Józefem, nie mogły tedy mieć takiego charakteru, jaki im przypisują niektórzy nowiniarze. Na długi czas przed zjazdem salzburgskim objaw panujących aktami obustrunemi objawili już swoje pokojowe usposobienia, któremi przejęte są ich rżdy. Przy swoim spotkaniu nie mogli żywić innego zamiaru, jak tylko wytrwania w tym samym sposobie zachowania się. Na tych wzajemnych zapewnieniach ograniczyły się konwersacje ich o sprawach ogólnych.

Zamiast tedy uważać zjazd salzburgski za przyczynę obaw i niepokoju dla innych dworów, należy w nim upatrywać nowy powód do ufności w utrzymanie pokoju. Przykładam wagę do wyrażenia Panu mego zapatrywania się na objawy, których celem jest, przeciwnym mniemaniem jednać wiarę. Możesz Pan kierować się tymi uwagami dla sprostowania mylnych zapatrywań, któreby w Pańskim otoczeniu powstać mogły.

podp. Moustier.

Z Paryża telegrafują do *Pressy* dnia 5. bm.: *Situation* ogłosi jutro autentyczny rzekomo tekst traktatu przymierza, jaki hr. Bismarck miał proponować haronowi Beustowi przed zjazdem salzburgskim.

Wieczorna *Börsen Ztg.* z d. 5. b. m. pisze, iż były poseł duński Quade upoważniony został ze strony rządu duńskiego do prowadzenia w Berlinie układów względem Szezwikw.

Jenerał Ignatiew, poseł moskiewski w Stambule, wyjeżdża w niedzielę do Krymu do cara. *Levant Herald* pisze: „Z powodu agitacji serbskich, redyflowe otrzymał rozkaz wyruszenia w pochód do Rumelii.“

Prezydent Rzeczypospolitej San Domingo przyjął propozycję amerykańskiego sekretarza spraw zagranicznych Sewarda, który mu ofiarował 5 milionów za odstąpienie Stanom Zjednoczonym zatoki Samana.

Jenerał Candles oświadczył się w Meksyku za Ortega. Escobedo wyruszył przeciw niemu.

Na miejsce Dymitra Bratiano wszedł do gabinetu bakaresztskiego Gasti, były burmistrz Jass.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Berlin d. 7. września. *Zeidlers Correspondenz* donosi, że zjazd królowej wdowy z arcyksiężną Zofią jest prawdopodobny.

Stambul d. 6. września. *Levant Herald* pisze: Wicekról egipski pozostanie w Stambule do dnia 29. września. W. ks. Michał, namiestnik Kaukazu przybędzie do Stambułu w odwiedziny do sultana. *Turquie* zaprzecza doniesieniu *Levant Herald* jakby traktat z Unkier-Skelessi, warunkujący przymierze turecko-moskiewskie miał być przywrócony do swej ważności, dodając, że rząd sultana woli przymierza, oparte na stosunkach, wpływających ze wzajemnej, trwałej przyjaźni, jaka obecnie istnieje między W. Portą, Moskwą i innymi mocarstwami.

Londyn d. 6. września. Jenerálny konsul angielski w Aleksandrii telegrafuje do urzędu spraw zagranicznych, że mu nie wiadomo o uwolnieniu przytrzymanych w Abisynii poddanych angielskich.

Table with exchange rates for various currencies and goods, including 'Kurs lwowski' and 'Kurs wiedeński'.

Pomieszkawie we Lwowie. W rynku w kamienicy Nr. 237 m. jest do wynajęcia...

Należem księgarni F. H. RICHTERA we Lwowie wysła: 2377 2-2. Lubina Olewianskiego, Nauka stenografii polskiej...

Nakładem K. PILLERA we Lwowie wydana książka podręczna pod tytułem: Geograficzno-statystyczny opis królestwa Galicji i Lodomerji...

Przestroga. Niniejszem oświadczam, że za moich małoletnich synów: Marka i Bolesława Wysockich żadnych długów płacić nie będę.

W Andrychowiu, przy trakcie publicznej, czynnym, jest dom zażędry z traktorem i winnym szynkiem do wydzierżawienia...

Słownik polsko-laciński, w dwóch obrotach przez ks. A. Bielkiewicza jest do nabycia we wszystkich księgarniach...

ESSENCJA Salsaparili Colbert. Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych...

Do zniszczenia piegów, opalenizny, piany zębów, zmarszczek, upiększenia i odmładzenia może tylko sławna w świecie...

Do W. ks. Emila Wład. w? Nieotrzymawszy na kilka mnych listów upomnień żadnej odpowiedzi, upraszam o zapłacenie winnych mi 11 zł. 67 ct.

Dla PARYŻA zakupuje 2380 2-? biżuterje, brylanty, kamienie wartościowe, perły, srebro, starożytności złote...

Poszukuje się uzdolnionego pisarza ekonomicznego za stosownym rocznym wynagrodzeniem. Zgłosić się osobiście lub listami frankowanymi...

(RECAPITULATION.) 2080 4-5. Szczegółowe działanie

Wody Anaterynowej do ust Dr. J. G. Poppa, zestawione przez Dr. Juliusza Janell praktycznego lekarza.

Woda Anaterynowa używana jest we wszelkich defektach ust i zębów, których tak wiele, iż tutaj niektóre tylko wypadki z własnego doświadczenia przytoczam. 1) Łagodzi i usuwa bole zębów dziurawych...

Nowość. Każdemu jeźdźcowi, miłośnikowi i posiadaczowi koni, tudzież dla ujeżdżalni polecenia godny wzór naturalny...

Wodę Anaterynową do ust przez lat 15 uprzywilejowana, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygaś, sprzedaje zamiast po 1 zlr. 40 ct. - tylko po 2097 16-?

Nader ważne dla gospodarstw domowych! C. k. wyłącznie upraw. przez świetny fakultet medyczny w Wiedniu zbadana...

Najnowsza kawa patentowana, jest o tyle korzystna, iż z 1. luta tej kawy mleć można 6 litrów smacznej kawy. - Łut kosztuje tylko 1 cent.

Nadszedł wielki zapas prawdziwego angielskiego i grodzieckiego PORTLAND CEMENTU...

Pragska akademie handlowa. Następnym kurs najbliższy wykładów bankowych rozpoczyna się dnia 1. października b. r.

Pożyczka premiova miasta Medjolanu z r. 1866. Wygrano: Franków 100.000 - 50.000. 30.000. Franków 10.000 - 1.000 etc. etc.

Filia Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie podaje do powszechnej wiadomości, że począwszy od dnia 1. sierpnia 1867 wydatuje tylko...

Wiedeń 5. września. 5% Metaliki na wal. austr. 52 3/4 52 5/8...

Wiedeń 5. września. 5% Metaliki na wal. austr. 52 3/4 52 5/8. Pożyczka narod. 66 50 66 60...

Wiedeń 5. września. 5% Metaliki na wal. austr. 52 3/4 52 5/8. Pożyczka narod. 66 50 66 60...

Wiedeń 5. września. 5% Metaliki na wal. austr. 52 3/4 52 5/8. Pożyczka narod. 66 50 66 60...

Wiedeń 5. września. 5% Metaliki na wal. austr. 52 3/4 52 5/8. Pożyczka narod. 66 50 66 60...

Wiedeń 5. września. 5% Metaliki na wal. austr. 52 3/4 52 5/8. Pożyczka narod. 66 50 66 60...

Wiedeń 5. września. 5% Metaliki na wal. austr. 52 3/4 52 5/8. Pożyczka narod. 66 50 66 60...

Wiedeń 5. września. 5% Metaliki na wal. austr. 52 3/4 52 5/8. Pożyczka narod. 66 50 66 60...

Wiedeń 5. września. 5% Metaliki na wal. austr. 52 3/4 52 5/8. Pożyczka narod. 66 50 66 60...

Wiedeń 5. września. 5% Metaliki na wal. austr. 52 3/4 52 5/8. Pożyczka narod. 66 50 66 60...

Wiedeń 5. września. 5% Metaliki na wal. austr. 52 3/4 52 5/8. Pożyczka narod. 66 50 66 60...

Wiedeń 5. września. 5% Metaliki na wal. austr. 52 3/4 52 5/8. Pożyczka narod. 66 50 66 60...

Budowniczy młynów E. Volkmer. poleca się szanownej Publiczności do budowania wszelkich wodnych, wietrznych i kołkowych młynów...

WINOGRONA węgierskie. Będzie w posiadaniu wielkich winnic w miejscach odpowiednio wybranych...

PERLES ETHER DU DR. CLERTAN. Parły etarowe P. Clertan użyte w dole zycznej od 2 do 5 w tyście wody w kilku chwilkach...

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.